



Historia

Arkebuzy dymiące jeszcze widzę,
jakby to wczoraj u głowic lont spłonął
i kanonier jeszcze rękę trzymał,
gdzie dziś wyrasta liść zielony.
W błękicie powietrza jeszcze te miejsca puste,
gdzie brak dłoni i rapierów śpiewu,
gdzie teraz dzbany wrzące jak usta
pełne, kipiące od gniewu.
Ach pułki kolorowe, kity u czeka,
pożegnania wiotkie jak motyl świtu
i rżęs trzepot, śpiew ptaka,
pożegnane ptaka w ogrodzie.
Nie to, że marzyć, bo marzyć krew,
to krew ta sama spod kity czy hełmu.
Czas tylko tak warczy jak lew
przeciągając obłoków wełną.

Płacz, matko, kochanko, przebacz
bo nie anioł, nie anioł prowadzi.
Wy te same, drżące u nieba,
wy te same róże sadzić jak głos
na grobach przyjdziecie i dłonią
odgarniecie wspomnienia i liście, jak włos
siwiejący na płytach płaskich.
Idą, idą pochody, dokąd idą,
których prowadzi jak wygnańców łaski
ład krążący po niebie. A może
niebo po ładzie dmące piaskiem
tak kształt ich zasypuje. Jak noże
giną w chleb pogrążone - tak oni
z wolna spływają. Piach ich pokrywa.

Jeszcze słyszeć śpiew i rżenie koni.

dn. 8. III. 42 r.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl